

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrytka pocztowa № 62.

№ 21

## KALENDARZYK.

**Biblioteka publiczna Hieronima Łopacińskiego.**  
Otwarta od 10 rano do 2 po południu i od 6  
do 9 wieczorem. Ulica Jezuicka, gmach po-Dominikański.

**Czytelnia społeczna.** Otwarta od 9 rano do 9  
wieczorem. Ulica Królewska № 200½. Wejście  
jedenorazowo 2 kop. miesięcznie 15 kop.

**Lubelskie Tow. szerzenia oświaty „Światło“.**  
Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 po południu i  
od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedm.  
№ 60, w redakcji „Kurjera“.

## Boże daj, Boże daj! Aby przyszedł 3-ci Maj!

I.

Zwrotkę tę nucić będą całe pokonstytu-  
cyjne pokolenia, o których wspomnimy w  
swoim czasie. Wstępnie jednak gołą ręką  
dotknijmy się jakby rany, rany—gangreny  
strasznej, bo całego kraju. Chcemy prze-  
cież pisać o czasach przedsejmowych, a to  
w tym celu, aby ułatwić sobie odpowiedź  
na postawioną przez nas, jak Czytelnicy  
sobie przypomną (№ 7) kwestję-pytanie:  
„bo i ja i ja Konstytucję 3-go Maja wiel-  
bię, wielbię“.

A jak tam, mówiąc o wolności ludu pro-  
stego, z epoki Wielkiego Sejmu, rzuciliśmy  
okiem historii wstecz, tak i dziś, chcąc mó-  
wić o samej treści wiekopomnej Ustawy  
3-go Maja, o apologji tejże, rzucić trzeba  
okiem po za siebie, czyli zbadać samo pod-  
glebie, na jakim wyrosło, wystrzeliło owo  
tajemnicze, przedziwne „kwiecie 3-go Maja“.

### S a s y.

To imię obejmie całe czasy przed wiel-  
ko-sejmowe, wszak panowanie St. Augusta  
to jedynie jak każde „Dzisiaj“—owoc na-  
sienia „Wczoraj“. Więc Polska Stanisła-  
wowska to Polska Sasów, i to o całokształ-  
cie Epoki pójda nasze słowa.

Ale znów o epoce Saskiej dzisiaj nie, nie  
pisać, ale można chyba płakać, zresztą je-  
czeć z żalu i... wściekłości.

A gdy dotkniesz się do tej „otwartej  
księgi“, to znów albo przepisuj, jak to u-  
czynili Kraszewski, Kalinka, Smoleński...  
grube tomy ohydny; albo weź lepiej tę ob-  
mierzlą księgę i z jednym wyrazem: hań-  
ba! odrzuć daleko od siebie i wchodź  
wprost do żarem patriotyzmu bijącej sali  
Sejmu Wielkiego.

A jednak trzeba i nam w granicach cza-  
su i miejsca dać owe czasy Saskie, bo do-  
piero na ich tle Ustawa 3-go Maja odetnie  
się jak błyskawica w ciemnicy piorunnym  
blaskiem.

Ach te czasy Saskie, to zresztą coś ciem-  
niejszego jak sama noc na ziemi, gdyż  
noc umysłu i sumienia całego narodu.

To zresztą tylko 2 panowania 2-ch Sa-  
sów, ale tych w zupełności starczyło aby  
wyszpecić trupio, szlachetne Zygmunto-  
skie oblicze Rzeczypospolitej.

Czasy Saskie! Toż takie, które stoczą  
od wnętrza—od sercewiny, pień polskiego  
dębu. To też nie siekiery, a zgodny są-  
siedzki napór powali, rozbierze tamten.

I runie dąb jak długi po przez 3 gra-  
niczne słupy, a zielone, z krwawym od-  
blaskiem Zachodu, liście, porwane orkanem,  
rozpięzchną się po krańcach świata.

Czasy Saskie! Więc protoplasta ich Au-  
gustus II rex (1697—1733)—ten, który się  
dostanie na tron polski przy pomocy prze-  
kupstw osławionego kasztelana chełmskiego  
teścia Fleminga, Przepędowskiego, którego  
już współcześni nazywali nie inaczej jak  
„Judasz Iskariota“. Podtrzymują go „pa-  
nowie bracia ślepym ramieniem, porani-  
wszy adwersarzów, opici winem, mieszanym  
z gorzalką, przyrządzanym oszczędnie przez  
agitatorów króla „Naskiego“ kurfista“. (Ig.  
Grabowski).

August II! to ten król polski, który gdy,  
na skutek zwycięstw szweczkich Karola XII,  
ucieknie do Drezna (1604), to rozpocznie,  
gdzie się da, pertraktować o rozbiór  
Polski, proponując różnym firmom „po ka-  
wale“ tejże, aby się tylko ponownie dostać  
i utrzymać przy reszcie tronu polskiego.  
A gdy po pogromie szwedów przez Piotra  
Wielkiego wróci on—August i usadowi się  
znów twardo na naszym tronie przy pomo-  
cy rosyjskich „wojsk“, to pierwszą rzeczą,  
którą będzie zamyślać to: zaprowadzenie  
„tu u siebie“ rządów despotycznych, to co  
znów, jak wiemy, stanie się hasłem Kon-  
federacji Tarnogrodzkiej (1715) i interwen-  
cji wojsk rosyjskich, które od tego czasu  
już „będą bywać stałym gościem“ w Polsce.

I po latach po raz drugi będzie ten król  
polski kombinować rozbiór kraju, aby tylko  
synowi zabezpieczyć sukcesję resztek.

A gdy zawiodło owo „dominium absolu-  
tum“, to August II pomyśli i szczerze choć  
o rozbrojeniu kraju. Tak! bo za wycofa-  
nie z Polski saskich wojsk zażądał i wymu-  
sił (Sejm, Niemy 1717 r.) ograniczenia sił  
zbrojnych miejscowych do 24 tysięcy ludzi.

Tam, po za ścianą, Fryderyk-Wilhelm,  
„budowniczy państwa“, podnosi w tym cza-  
sie nadludzkim wysiłkiem armję marnego  
swego pruskiego królestwa z 38 do 78 ty-  
sięcy, a tu ten król polski ogranicza swoją  
—naszą do 24-ch! A Europa na wulkanie.

I ten to brak u nas armji stanie się pręd-  
ko pierwszą zgubą, bo gdy oto nastaną  
wielkie gry wojenne (czasy siedmioletniej  
wojny—wojny rosyjsko-tureckiej...), Polska

bez armji będzie negowaną, lekceważoną  
przez Europę.

A w ślad za tym Katarzyna II odezwie  
się do księcia Henryka pruskiego (1770),  
myszującego z ramienia Fryderyka II grunt  
w Petersburgu: „W Polsce dość się na-  
chylić, aby coś podnieść“. Podchwyci te  
słowa pruski „drapieżca“ i wnet przygotu-  
je projekt pierwszego rozbioru Polski.

August III! „Mocny“. O tak, łamał pod-  
kowy, ale nie sprobował nawet ująć we wła-  
dzą rozumu żadnej ze swych niecznych chuci.

Za złoto polskie wyprawiał w Hiszpanji  
walki byków, okupował w Wenecji mężów  
swoich chwytanym z ulicy kochanek, ale  
jednego złotego nie cisnął na szalę dobra  
kraju! Mocuje się on na rynkach po Eu-  
ropie z rzeźnikami, a tam w Polsce „dom  
zajezdny“, bo wchodził, kto chciał z przy-  
szłych grabieżców, węsząc łup. I węszyli  
swobodnie, bo swoi „ten do Sasa, ten do  
lasa“, ale żaden do Ojczyzny.

I zostawi tron synowi prawemu, a dwor-  
ska lista wykaże 350 nieprawych „królew-  
skich odrośli“!

August II, to dosłownie ten początek koń-  
ca, który bywa większym niż połowa.

A pozostawi nam „skończonego psiarza“  
owego Augusta III (1736—1763), znów ta-  
kiego, który 30 lat wychowując się na stop-  
niach tronu polskiego i dla tego tronu, do  
samej późnej swej śmierci nie umiał jed-  
nego słowa po polsku!

Znów bratobójcze z tego powodu wojny,  
poczym Polska pokaże, jak to „za króla Sa-  
sa jedli, pili...“

August III, to ten zamknięty w sobie głu-  
piec, wiecznie milczący, bo nie myślał, więc  
o czym miał mówić? Psy, psy i zwierzy-  
na oto jego idealne porywy. A gdy którego  
dnia braknie łowów, to będzie strzelał z o-  
kien psy na zamkowym podwórzu. Ten  
tu strzela psy, a w tymże mniej więcej  
czasie Piotr uczy się u obcych budować  
okręty i ociosować z gruba swoje państwo.

August III! to ten król polski, który każ-  
dą, zresztą 5-minutową konferencję o spra-  
wach Polski ze swoim 1-szym ministrem  
zaczynał i kończył zwrotką: „Brühl, habe ich  
Geld?“, „Brühl, habe ich Geld?“

A gdy tych nie stawało, to wprowadzą  
oni ohydne, nieznane u nas „Ius distribu-  
tiva“. Sprzedaż urzędów... co skończy się  
na jurgeldnictwie samego Pomazańca—St.  
Augusta, który zastawi, sprzeda swój urząd  
królewski.

August III! Ten szalbierz bez sumienia,  
Niemrawa, a niemrawa na tronie to zbrodniarz,  
bo Rosja w Polsce zaczyna być „U siebie“.

Hetmani rządzą, a właściwie gwałcą naj-  
istotniejsze zasady państwowego ustroju.

Magnaci zaczęli od pamiętnego 1749 r.  
sejmu w Piotrkowie zrywać sejmy. Polska  
to 2 familje: Czartoryscy i Potoccy. Ci

trzymają swoich posłów przy dworach (Orlik w Paryżu, Poniatowski w Petersburgu). Ci z Francją, ci z Rosją myszkują w swoich osobistych rachunkach.

Ale mocarstwa już się z Polską nie liczą. Czartoryscy wzywają na Litwę wojska Imperatorowej.

Nędza wchodzi śmiało do kraju. Angielski poseł robi uwagę.

— Tu to widząc brylantowe trzewiki pana Ministra Brühla rozumiem dla czego cały lud w Polsce chodzi boso.

Król buduje pałace i zbiera pierwszą w Europie galerję obrazów.

I ten żywcem nas dobieje „Niemieckim Sztychem“, a Polska po jego 30-letnich rządach przedstawi obraz moralnej nędzy i duchowej rozpacz, a trupi jad podchodzi jej pod serce.

D. n.

Eug. Sokołowski.

## Koncert jubileuszowy.

Jak wiadomo z poprzednich wzmianek—Lubelskie Towarzystwo Muzyczne obchodziło w niedzielę 24 b. m. 10-ciolecie swego istnienia. Zapowiedziany tego dnia koncert odbył się uroczystie w wypełnionej po nad brzegi (faktycznie) sali Resursy, która pięknie była udekorowana kwiatami i zielenią.

Na uroczystość przybyli i byli obecnymi na koncercie przedstawiciele Towarzystw muzycznych i śpiewaczych miejscowych, z Warszawy, Radomia, Siedlec, Opola i innych okolic kraju.

Koncert poprzedzony został przemówieniem okolicznościowym z estrady, prezesa p. Wł. Modrzewskiego, zaznajamiającym słuchaczy z celami i zadaniami towarzystw muzycznych w Polsce w ogólności i reasumującym działalność miejscowego Towarzystwa w okresie jego istnienia. Następnie połączone siły chóru żeńskiego, męskiego i orkiestry pod batutą p. W. Bajkowskiego (vice-prezesa), wykonały bez zarzutu—w stylu kantaty okolicznościowej—poloneza Komorowskiego do słów „Choć to życie idzie po grudzie...“

Część pierwszą koncertu rozpoczęła orkiestra T-wa pod umiejętnym kierownictwem dyrektora p. K. Hodika, wykonaniem uwertury koncertowej—Gottlöbera; potem grała na fortepianie p. Wacława Olszowska, następnie śpiewała p. Leonja Żuczkowska z Warszawy, grał na skrzypcach artysta muzyk p. Wacław Grudziński i śpiewał baryton opery Lwowskiej p. Henryk Miller. Akompaniament fortepianowy godnie był prowadzony przez panią Otylię Tosio, Cecylię Grudzińską i Franciszkę Buniewicz.

Część drugą, w której brali udział ci sami soliści oraz orkiestra, chóry męskie i mieszane, poprzedziło odczytanie z estrady przez prezesa treści licznych telegramów, nadesłanych T-wu muzycz-

nemu z różnych stron Polski od pokrewnych mu stowarzyszeń i korporacji, między innymi z Warszawy, Łodzi, Piotrkowa, Zduńskiej Woli i wielu innych miejscowości.

Dalszy program koncertu był nader obfity i urozmaicony, przeto nie dziw, że uroczystość w sali przeciągnęła się do godziny 12 w nocy, zwłaszcza w obec tego, iż publiczność rozentuzjasmowana zmuszała artystów i amatorów do dodatków nadprogramowych.

Artysta-skrzypek W. Grudziński otrzymał wspólnie wieniec, ofiarowany mu przez wielbicieli jego talentu muzycznego. Grał, jak zawsze, przepięknie i z uczuciem: zwłaszcza umiejętnie wykonane zostały: Polonez—Wieniawskiego oraz „Rondo-Capriccioso“—Sant Saënsa i niezrównanie Nocturn—Schopena.

Nie sposób wyliczyć tu wszystkich numerów programu i oceniać z osobna grę lub śpiew każdego z wykonawców: dość powiedzieć, iż wrażenie całości było podniosłe.

P. Wacława Olszowska grała swoją, zwłaszcza też wykonaniem „Preludji“—Rachmaninowa i Barcaroli—Leszetyckiego w zupełności zadowolniła wybrednych słuchaczy, pomimo nawet tego, że miała bolący palec prawej ręki. Tak samo na wyróżnienie zasługiwał i zyskał uznanie śpiew artysty—barytona H. Millera, który szczególnie dobrze i z pełnym napięciem dramatycznym wykonał między innymi wielką arję z op. „Halka“ Moniuszki.

Po koncercie liczni członkowie-amatorowie chóru i orkiestry udali się do stałego lokalu T-wa muzycznego przy ul. Złotej, gdzie urządzone zostało dla nich przyjęcie; przedstawiciele zaś i delegatów innych Towarzystw, komitet łącznie z osobami, które się zapisały na listę uczestników podejmowania przybyłych gości, zaprosił do sali hotelu Europejskiego na skromną ucztę, która się przeciągnęła wśród miłego i serdecznego nastroju—do godziny 2-jej po północy. (P. R. O tym jeszcze gdzieś indziej słów kilkoro).

Podczas biesiady wznoszono liczne toasty na temat jednoci i pomyślnego rozwoju u nas w kraju kultury muzycznej. Przemawiali kolejno prezesi Towarzystw muzycznych i śpiewaczych z Lublina, Radomia i Siedlec, prezes resursy kupieckiej p. Domański, rejent p. Kałużyński, prezes T-wa cyklistów p. Steliński, adw. przys. pp. Bajkowski, Warman, Zdźienicki i inni, a wszyscy w kierunku umiłowania dla sztuki i pieśni oraz konieczności stawiania przez nas liczniejszych i trwalszych dla niej ołtarzy.

Wreszcie wszyscy udali się do lokalu T-wa muzycznego, gdzie nastąpiło zaznajomienie, oraz wysłuchanie przemówienia p. Stanisława Lewickiego, pierwszego vice-prezesa T-wa po jego zorganizowaniu, który przedstawił gościom tych z liczby członków chóru męskiego, którzy należeli do składu drużyny śpiewaczej zwanej „Drumla“, która dała impuls do stworzenia obecnie istniejącego Towarzystwa muzycznego.

Potem rozpoczęła się zabawa taneczna, w której przyjęli też czynny udział na chwilę i przyjezdni goście.

T. S.

## Korespondencje „Kurjera“.

Minkowice w styczniu.

Nie raz debatuję nad rozwiązaniem zagadki; mianowicie: jaka jest różnica pomiędzy robotnikiem biurowym a warsztatowym, t. j. wogóle. Osobiście mało się znam na kombinacjach przemysłowych, ale bądź co bądź uważam tę kwestję za bardzo poważną i chciałbym otwarcie wypowiedzieć słów kilka. Za przykład niechaj posłuży bodajby nowowbudowana cukrownia Milejów. Otóż ta nowa instytucja obiecywała bardzo wiele, już podczas pierwszej kampanji, bo z góry obiecywano sobie znaczne zyski i akcjonariusze zawczasu z zadowoleniem zacierali ręce. Bliskość wody, bliskość kolei, taniść robotnika itd. itd. wszystko zdawało się zapowiadać bardzo korzystnie, ba! i dyrektorstwo i kierownictwo złożono w ręce doświadczanego cukrownika, więc zdawałoby się, że wszystko w porządku. A jednak jak daleko jesteśmy od prawdy, bo fałszywa, groszowa oszczędność—musi w końcu dać ujemne wyniki. Ażeby mieć ku temu pewne dane, zaczniemy od początku: 1) buraki zaczęto zwozić gremjalnie na jedną kupę bez okopcowania, które z tego powodu w znacznej ilości uległy zepsuciu; po drugie, zapas torfu sprowadzono za mały i nie ułożono go w piramidowe sterty, przez co torf rozmókł bardziej i dużo się go rozlaśowało; po trzecie, powinno się było przewidzieć i zawczasu sprowadzić zapas węgla, aby później, gdy fabryka w pełnym ruchu, nie stać i nie czekać na węgiel przez trzy tygodnie i po czwarte, nie logiczne i nieludzkie postępowanie z robotnikami! Te są przyczyny głównejsze, których winną jest miejscowa dyrekcja, wprowadzając w kłopot główny zarząd oraz przyprawiając akcjonariuszów o niepowetowane straty.

Ale wróćmy do robotników. Pracownik biurowy dostaje stałą miesięczną pensję, mieszkanie, opał i t. zw. deputat, w postaci 25 rubli miesięcznie, do tego kawał ogrodu na kartofle i warzywa, robotnik zaś warsztatowy, lub stacyjny otrzymuje, maksimum—to już najwyższa płaca w całej fabryce 1.35 kop.—taką płacę otrzymuje najlepszy gotowacz i pozatym nic więcej, mieszkanie, opał, wytloki i każdą rzecz musi płacić; starszy ślusarz, który zastępuje mechanika, również pobiera 1.35 i nic więcej, dla warsztatowych i stacyjnych robotników deputatów niema, inni robotnicy otrzymują różnie—od 30 kop. do 1.00 i 1.20 k.; przepraszam, są pewne dogodności, w drodze wielkiej łaski, jak np. aby robotnicy nie szukali mieszkań po wsiach okolicznych, dyrekcja wynajęła ową starą karczmę z zajazdem w Jaszczowie, w której jako tako poobielano klitki, w których kiedyś stały konie—i te powynajmowano robotnikom i za które strącano im z ich dwutygodniowego zarobku po 1.50 k., co stanowi więcej, jak po 3 rb. miesięcznie. Do tego dodajmy smród, brud, zaduch, zgniliznę, brak klozetów i śmietników, brak czystej i zdrowej wody. Na dobitkę w tejże karczmie oddzielono trzy izby dla ludzi pojedynczych, to jest takich, co nie mają tutaj swoich rodzin, którzy pracują tylko podczas kampanji, więc w takiej izbie w 9 łokciach kwadratowych pomieszcza się około

JAN HUSKOWSKI.

2

## Tragedja na wieży.

Serce wali młotem, pulsa tętni gwałtownie, żar, gorączka... Słyszę bicie zegara, który milczy,—i to mnie przeraża.

Złudzenie. Zdawało mi się tylko. Silnie zdenerwowany jestem. Skąd jednak ta pewność, że to już po jedenastej? Chyba, że coś się stało na wieży: zegar nie bił... To niemożliwe. Dlaczego? Wszak nie spałem i przysiadz mogę, że panowało milczenie, tylko nie we mnie.

Zliczyłem czas, który upłynął od chwili położenia się do łóżka i skonstatowałem już z pewnością po jedenastej i że w momencie ocknięcia się mego z półsnu powinien ją być wybić zegar na wieży. Było to jakby przeczucie. Tymczasem dzwon niespodzianie milczał. Stało się coś, co nigdy nie miało miejsca i czego nigdy nie przypuszczałem. Niezwykły ten wypadek wstrząsnął mną, który tak bardzo przyzwyczajo-

ny byłem do miarowych, niezawodnych uderzeń zegara na wieży. Stąd dezorientacja i silne podrażnienie nerwów.

Cisza. Otchłań mroku. Słyszę najwyraźniej bulgotanie krwi w żyłach. Głębokie wzruszenie nie opuszcza mnie przez chwilę.

Co właściwie zaszło na wieży? Z jakiego powodu zegar nie wybił należytą godziny? Czy się zepsuł? Nigdy się nie psuje. Co w tym tkwi? Może już nigdy nie usłyszę dźwięch, poważnych dźwięków, płynących ze szczytu wieży... Może w mrokach nocy rozegrała się na niej jaka wstrząsająca tragedia? Mógł ktoś zamordować strażnika, nawet jego własna żona... Albo mógł on n. p. paść nagle trupem, zanim dotknął linki, zwiszącej od serca dzwonu... A może to tylko wróżba, że ja umrę wkrótce? Ta przerażająca cisza nocna wsiąka mnie w swój lejek i w obłędny wir porywa. Chaos... bezład... Co się ze mną dzieje? Co za noc milcząca! Czas leci jak błyskawica, a wieża milczy...

Skoczyłem ku oknu: zionęła na mnie otchłań mroku; nie nie widać; żeby choć jedno małe światelko...

Na Boga! Może oto całe miasto zapadło się pod moimi stopami w głąb ziemi, a ja o tem nie wiem! A może ono wraz z tą wieżą było li-tylko snem mej wyobraźni i może nigdy nie istniało? A ja, żyję, czy śnię? Wykrzywiona szatańsko twarz przejmującej zagadki topiła we mnie swe wieczne spojrzenia, w którym stał wygięty łukowato czarny znak zapytania...

Szalałem.

Widocznie, nocy tej dopełniła się jakaś straszna tajemnica: olbrzymie miasto w znowie z nieznanyimi potęgami gdzieś przepadło, zczezło z ziemskiej powierzchni, aby mnie przerazić.

Zdało mi się, iż pokój mój pod dymnikiem z okropnym łoskotem i trzaskiem oderwał się nagle od organizmu domu i runął w przestwór, jak kula armatnia. Czulem jak sześć ścian izby mojej z maszynowym rozpędem przewalały się nademną i podemną z gwałtowną rytmiką błyskawicowej szybkości,—ja zaś, zawieszony w powietrznej przestrzeni szóstościannu, nie dotykając swym ciałem żadnego przedmiotu, zapadałem z wolna w znieczulający stan oszołomienia.

D. n.

20 ludzi na jedną zmianę, tj. mniej więcej 18 na dzień i 18 lub więcej na noc, więc możemy sobie wyobrazić co się tam dzieje! Smród, zaduch, robactwo, jednym słowem coś okropnego! Jeżeli ktoś chciał wrażeń, to może je mieć, zwiedzając wspomnianą rudę.

A jednak prawdę mówiąc, małym kosztem można było wystawić obok fabryki ciepły barak dla takich czasowych robotników. Czy przez oszczędność nie wystawiono domu i baraku dla robotników? Pewnie że tak! lecz zrobimy proste bezstronne pytanie. Za te pieniądze co kosztuje pałacyk dyrektora i locum zarządu, ile by można było postawić domków i baraków dla robotników? Więc o ile jedną stronę oteczono wszelką wygodą, o tyle druga strona traktowana jest po macoszemu. Wychodząc z tej to racji, nic dziwnego, że pomiędzy dyrekcją a robotnikami, panuje zupełny antagonizm! Robotnicy rozgoryczeni na dyrektora za jego niesprawiedliwe rozporządzenia, niechętnie stają do pracy i niechętnie ją wykonywują, bo nie są choćby jako tako traktowani. Bo nie widzą dla siebie tego pewnego jutra! robotnik wie o tym że niech dziś skończy się kampanja, to on jutro już nie ma chleba, wtedy zazdrością pała do robotnika biurowego, który korzysta z powyżej wspomnianych prerogatyw. Oto z tego powodu powstają różnego rodzaju „nieporozumienia“. Dużo więcej by było racji gdyby, bez wyjątku, czy to robotnik biurowy, czy warsztatowy dostawał na równi mieszkanie i t. p. dodatki, lub też wogóle bez wyjątku nikomu nie dawać nic, a tylko unormować płacę, a wtedy to będzie jakaś sprawiedliwość, bo w obecnie naprężonej sytuacji robotnik w dyrektorze widzi swego wroga, a dyrektor w robotniku narzędzie dwurękie.

Przy takich stosunkach i przy takiej gospodarce nic dziwnego, że cukrownia musi szwankować w rezultatach, a ziemi zaradzi tylko nowa gospodarka, taka choćby tylko, jaka się praktykuje po innych cukrowniach; zdała by się i lepsza, o zdala, ale to już rzecz obszerniejsza. Dziś wygrywa, kto robi dużo, dobrze i tanio, a dlatego żeby robić dużo, dobrze i tanio, trzeba mieć dobrych kierowników i dobrych robotników i ubezpieczyć robotników, by mieli pewne jutro, tak warsztatowych jak i biurowych (bo w pracy różnicy nie widzę) a wtedy będzie robotnik stały, pewny i chętny do pracy, a mając tak pewne podstawy, śmiało liczyć można na pomyślne rezultaty, bo to, co się dziś robi, nie można inaczej nazwać, jak gospodarką rabunkową, która może i dobry interes, co się zdarza, doprowadzić do ruiny.

W konkluzji nadmienię, że rozumiem, że podział pracy jest nieodzowny, ale koniec końców, wszyscy jesteśmy pracownikami najemnymi, więc wszyscy mamy prawo do danej normy sprawiedliwego traktowania potrzeb, zaś ignorować potrzeb ludzkich robotnika za to, że on pracuje choćby tylko toporem przy sągach a nie piórem nad arkuszem cyfr—nie wolno.

Robotnik B. J.

P. S. W ostatniej chwili dowiaduję się, że tenże dyrektor odmówił płacy nauczycielowi za naukę dzieci robotników, więc kilkadziesiąt dzieci jest bez nauki, a rozchodzi się o bagatelną sumę bo tylko 10 rb. miesięcznie. Nieźle popieranie oświaty!

## Amerykańscy „łapownicy“.

W ostatnich kilku tygodniach wyszła na jaw w Ameryce znaczna ilość mniej lub więcej sensacyjnych spraw, bardzo charakterystycznych dla uczciwości amerykańskiej.

Jedną dał początek Roosevelt, zarzucając w orędziu do kongresu, że kryminaliści korzystają z ustawy przeprowadzonej przez zeszłoroczny kongres w sprawie reform tajnej służby policyjnej. Zarzut ten, jak wiadomo, wywołał konflikt między kongresem a prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Największe zainteresowanie budzi jednak na razie afera przekupstw w Radzie miejskiej Pittsburga. Z całej pittsburskiej Rady miejskiej, liczącej 94 członków, tylko sześciu uznała opinia publiczna za godnych zaufania. Reszta w liczbie 88 „ojców miasta—to korupcyjniści i łapownicy. Przeróżający zaiste obraz stosunków społecznych.

W Pittsburgu aresztowano w pierwszych dniach skandalu 7 aldermanów i 2 bankierów, a uczyniono to na skutek skargi sekretarza organizacji „Voters Civic League“, która nie mogła dłużej ścierpieć okradania miasta przez nieuczciwych urzędników i wdrożyła na własną rękę śledztwo.

Już z początku rządów nowego prezydenta objawił się rozdźwięk pomiędzy nim a Radą miejską.

Nie brak też było ciągłych sensacyjnych pogłosek o tym lub owym, biorącym grube łapówki za zaprzeczanie interesów miejskich korporacjom.

Wreszcie zebrano wszelkie dowody przekupstwa i łapownictwa i aresztowano najbardziej winnych. Jak świetnie spisała się tajna policja obywatelska dowodzi fakt, iż porobiono nawet zdjęcia fotograficzne z niektórych aldermanów w chwili, gdy przyjmowali łapówkę. To też nagłe aresztowanie kilku aldermanów i bankierów i wyjaśnienie skandalu spadło jak grom z jasnego nieba na spokojne pozornie miasto. Aresztowanych wypuszczono na wolną stopę za kaucją od 15 do 30 tysięcy dolarów.

W liczbie 88 przekupnych aldermanów są rozmaite kategorie. Jedni sprzedają swe głosy za więcej, drudzy za mniej. Tak na przykład do klasy pierwszej należą ci, którzy nie daliby się przekupić za sumę mniejszą jak 100 dolarów. W innych klasach aldermani brali za oddanie głosu po 50, 40, 10 i 5 dolarów. Byli i tacy, którzy głosowali za słowo pochwały i otrzymanie książeczki z biletami tramwajowymi w nagrodę za „uczciwą pracę“. Przekupstwa odbywały się w najrozmaitszy sposób. Śledztwo dało tak skandaliczne rezultaty, że wielu obywateli, chcących złożyć kaucję za pewnych radców, cofnęło się w ostatniej chwili.

Głośną w ostatnim czasie była także sprawa przekupstw w San Francisco, która zakończyła się skazaniem przekupnego obywatela Abe Rueffa na czternaście lat więzienia. Rueff miał dochody u dzielnego księcia i był wprost samowładcą w San Francisco. Żadna ważniejsza sprawa w mieście nie mogła być bez jego pozwolenia załatwiona. Rueff został skazany za przekupstwo w sprawie United Railroads. Towarzystwo to zapłaciło Rueffowi ćwierć miliona dolarów łapówki za otrzymanie przywileju na zbudowanie górnej linii tramwajowej w mieście. O przywileje te toczyła się walka przez dwa lata, gdyż superrewizory chcieli dać je proponowanej przez inną kompanię budowie podziemnej kolei ulicznej.

## Kąpiele natryskowe w szkole początkowej w Heidelbergu.

Na przedmieściu Neuenheim w Heidelbergu znajduje się wzorowo urządzona szkoła początkowa, do której uczęszcza 850 chłopców i dziewcząt. Szkoła ma duże sale i korytarze, oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie, automatyczną wentylację, artystyczną dekorację sal i t. d. Najciekawsze są jednak kąpiele, gdzie każde dziecko kąpie się raz na dwa tygodnie. Urządzenie kąpiei niezmiernie proste. Wielka sala 10×8 metrów podzielona jest na dwie połowy drewnianą ścianą. W pierwszej połowie mieści się ubieralnia, gdzie są ławki, wieszadła, lustra i szafa zaopatrzona w kilkadziesiąt fartuszków kąpielowych, tyleż ręczników, serwetek do mycia, nieprzemakalne czepki dla dziewcząt, nawet haczyki i rogi do trzewików.

W sali kąpielowej są 4 wanny metalowe, wewnętrznie białe emalowane. Podłoga wkoło wanien cementowa, lecz pokryta cienkimi deskami, ażeby ustrzedz nogi od kontaktu z zimną podłogą. Chodniki prowadzą od wanien do ławek ubieralni.

Dzieci przychodzą do kąpiei grupami, po 16, najczęściej podczas lekcji piśmiennych, lub robót ręcznych. Rozbierają się razem, lecz przed zdjęciem koszuli przepasują biodra białym fartuszkem kąpielowym. Stwierdzono, że wspólne rozbieranie się wpływa dodatnio na ambicję matek, które ubiegają się o całe i czyste koszule dla dzieci. Po takim przygotowaniu dzieci wchodzi po czworo do wanien i każde staje pod prysznicem. Każde otrzymuje serwetkę, mydło i ręcznik. Pierwszy lekki natrysk ma 37° i trwa dopóki wanna w połowie się nie zapełni. Później następuje natrysk coraz chłodniejszy, aż do 19°, zwykłej temperatury sali kąpielowej. Dzieci wspólnie pomagają sobie w myciu i wycieraniu się, poczym idą do ubieralni, a do starannie wymytych wanien wchodzi nowa partja. Brudną bieliznę kąpielową natychmiast zabierają, płorą i maglują.

Cały proces kąpielowy trwa 20—30 minut, zależnie od wieku dzieci. Kąpiel jest czynna 3 godziny rano i tyleż po południu, co umożliwia kąpanie setki dzieci codziennie. Czynności kąpielowego spełnia woźny szkoły i jego żona, za co otrzymują 400 marek dodatkowej pensji. Jedna kąpiel kosztuje 6 fenigów. Wszelkie koszty ponosi miasto.

„L'Hygiene Scolaire“.

Marja Dobrowolska.

## 3 naszego życia.

Jeżeli już koniecznie przy każdej uroczystości tradycja nakazuje nam objadać się, to ta sama tradycja poucza, że gdy obchodzono w rodzinie jakąś uroczystość, wszyscy członkowie od najstarszego do najmłodszego zasiadali przy wspólnym stole. Czasy się zmieniły. Z tradycji utrzymuje się to tylko, co w mniejszym lub większym stopniu podoba się aranżerom, więc naturalnie kult żołądka, łączność zaś biesiadnicza odchodzi w mrok zapomnienia.

Niedawno pewna „rodzina“, zasłużona naszemu miastu, niosąc przed narodem melodii kaganiec, obchodziła uroczystość familijną. Po odbyciu się właściwego obchodu, patriarchat rodzinny wraz z zaproszonymi gośćmi schrupywał pleczone gołąbki (po 3 ruble od osoby) w salonach pewnej jadłodajni, maluczkim zaś w rodzinie za opłatą 50 groszy pozwolono w innej dzielnicy miasta w domowej zagrodzie ucztować przy szklance herbaty. Najmłodsze dziatki, na których pracy rodzina byt swój przeważnie opiera, dziwiły się nieco, czemu w tej uroczystej godzinie ojciec zdala od nich uczuwał. Biedne naiwne dzieciaki! one nie wiedzą, że każdy patriarchat żyć musi średniowieczem, a choć „przed narodem niesie melodii kaganiec“, nie oznacza to bynajmniej, by miał trzymać rękę na pulsie społecznego życia.

Z. I.

## Informacje.

**Powrót gen.-gubernatora.** Jenerał-gubernator warszawski i dowódca wojsk warszawskiego okręgu wojennego, jenerał-adjutant G. A. Skafon, w niedzielę powrócił z zagranicy do Warszawy i objął swe obowiązki.

**600 dokumentów.** „Warsz. echo“ donosi, że w jednej z instytucji warszawskich rządowych w niewyjaśniony sposób przepadło około 600 bardzo ważnych dokumentów, dotyczących wpływu dechodów państwowych.

**Uspokojenie.** Zwyczajem derocznym w styczniu, gubernatorzy całego państwa składają w Petersburgu urzędowe raporty o administrowanych przez siebie obwodach. Jak zapewnia „Kraj“ petersburski—„według doniesień gubernatorów nastąpiło prawie zupełne uspokojenie ludności. Wobec rozwiania się obaw na zewnątrz, polityka wewnętrzna może być bardziej stanowcza, władza zaś nie ma potrzeby, zwłaszcza działając w zgodzie z Dumą, obawiać się ani wolności zgromadzeń, ani wolności opinii społecznej“.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Bal na L. T. D.** W dniu 1 lutego 1909 r., w poniedziałek, w sali Resury Kupieckiej w Lublinie, na rzecz biednych, pozostających pod opieką Lub. Tow. Dobroczynności odbędzie się bal. Obowiązki gospodarzy balu pełnić będą członkowie „wydziału dochodów niestałych“ L. T. D. Cena biletów wejścia: familijnego rb. 5 kop. 25, pojedynczego rb. 3 kop. 15 i studenckiego rb. 1 kop. 10. Początek balu o godz. 10-ej wieczorem. Ze względu, że wysłane zostało do tysiąca zaproszeń, spodziewany jest liczny zjazd gości.

**N. B.** Od osób nie mogących być na balu, Zarząd Tow. przyjmuje z wdzięcznością ofiary pieniężne.

**Samorząd w Królestwie.** Projekt ustawy przyszłego samorządu w Królestwie Polskim, jak wiadomo, jest nanowo przerabiany i znajduje się w tej chwili w Petersburgu. „Kraj“ dowiaduje się, że dział finansów samorządu już zakończono, obecnie zaś opracowuje się dział administracyjny.

**Jeszcze o szulerach w pociągach.** Z powodu artykułów w pismach o organizacji szulerskiej w pociągach, naczelnik ruchu na kolejach nadwiślańskich wystąpił w dniu onegdajszym depezę do wszystkich stacji węzłowych z poleceniem, aby brygady konduktorskie zwracały baczną uwagę na szulerów i w razie wykrycia ich w pociągach zawiadamiały o tym bezwzględnie żandarmów stacyjnych.

**Maskarada z tombolą** na dochód Lub. Tow. Dobroczynności odbędzie się w sali Resury Kupieckiej w gmachu teatralnym w nadchodzącą sobotę dn. 30 b. m.

Na tombolę przygotowano 1,500 fantów, z których wiele bardzo cennych. Bilet wejścia na tom-

boleń rb. 1 kop. 10 od osoby, bilety na tombole kop. 25. Każdy bilet wygrywa.

**Pożar.** Wczoraj o godz. drugiej po poł. przy ulicy Lubartowskiej w jednym z domów na pierwszym piętrze w składzie sukna Fejermana, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar. Na alarm przybyła straż ogniowa ale już po ugaszeniu ognia przez mieszkańców.

## Z kraju.

**„Sokół”.** W sprawie utworzenia w Królestwie Poiskim Towarzystw sokolich tutejsze komisje gubernialne do spraw Towarzystw i Związków nie otrzymały żadnych specjalnych wskazówek. Z wprowadzeniem w Królestwie Polskim stanu wojennego na mocy rozporządzenia generała gubernatora legalizacja Stowarzyszeń gimnastycznych była wzbroniona. Obecnie zakaz ten cofnięto; komisje gubernialne mają prawo legalizacji Towarzystw gimnastycznych, a warszawska komisja niedawno zalegała pierwsze Towarzystwo „gimnastyczne” prowincjonalne.

**Przyznanie praw publiczności.** Z Płocka donoszą, że Senat akademicki Uniwersytetu Krakowskiego urzędowo zawiadomił szkołę 8 i o klasową w Płocku, pozostającą pod kierunkiem p. Szczepańskiego, iż wszystkich abiturjentów tejże szkoły, przyjmuje bez egzaminów do Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

**Pożar w Otwocku.** Onegdaj wybuchł groźny pożar w zakładzie dla umysłowo chorych żydów w Otwocku.

Ogień powstał na strychu i niebawem ogarnął cały budynek. Płomienie zniszczyły wszystkie części drewniane i spowodowały zapadnięcie się dachu i sufitów. Pozostały jedynie mury. Ratunek był niemożliwy ze względu na brak wody. W zakładzie było 30-u chorych umysłowych, których (na szczęście) udało się wyprowadzić i umieścić w oddzielnym budynku, mieszczącym kuchnię. Pożar na nieszczęśliwych chorych wywarł wielkie wrażenie: jeden z nich ciężko zaniemógł.

**Kolej warsz.-wiedeńska.** „Gaz. los.” donosi, że kolej warszawsko-wiedeńska znowu za rok 1908 nie wypłaci dywidendy. Wskutek tego kurs akcji kolei spadł w ciągu kilku ostatnich dni o 10%.

## Z za kordonu.

**Bez wieści.** Znany historyk i administrator Muzeum w Rapperswylu, p. Klyszeński, w liście pisanym do rodziny donosi, iż pomocnik bibliotekarza tegoż muzeum p. Lewakowicz, korzystając z urlopu, przed kilku tygodniami wyjechał wraz z małżonką na południe Europy. Marszruta pomiędzy innymi obejmowała i Kalabrię. P. L. przerwał korespondencję, nadsyłaną kolegom z podróży i wogóle nie daje znaków życia. Istnieje obawa, że młody uczonek podczas znanej katastrofy żywiołowej znajdował się z żoną w Mesynie i że podzielił losy ofiar. Zarząd Muzeum nie przestaje czynić poszukiwań swego współpracownika.

## Telegramy.

### ALARM WOJENNY.

**Konstantynopol, 26 stycznia.** Według ogólnie panującego tu przekonania zatarg zbrojny z Bułgarią lada dzień nastąpi. Oddziałom tureckim, stojącym na pograniczu Rumelji Wschodniej rozdano amunicję w ilości określonej w przepisach wojennych.

**Sofja, 26 stycznia.** W kołach wojskowych oczekują ataku tureckiego na Bułgarię od strony Adrianopola.

### USZKODZENIE TUNELU.

**Reggio, 26 stycznia.** Skutkiem wstrząśnienia podziemnego, uległ uszkodzeniu tunel pomiędzy San Giovanni a Scyllą. Komunikacja kolejowa przerwana.

### BUŁGARJA A TURCJA.

**Wiedeń, 26 stycznia.** Krąży tu pogłoska, że rząd bułgarski postanowił zmobilizować całą armię,

jak również, że Anglia pcha Portę do wojny z Bułgarią. Pogłoski te wywołały wielkie zaniepokojenie w austriackich sferach rządowych.

**Sofja, 26 stycznia.** Ośma dywizja armii bułgarskiej wyruszyła już ku granicy tureckiej, wzmacniana po drodze przez rezerwistów, powołanych do służby czynnej.

### REPRESJE PRASOWE.

**Petersburg, 26 stycznia.** Naczelnik miasta skazał redaktora pisma „Świat” na rb. 1,000 kary za wydrukowanie artykułu p. t. „Cerkiew i sanitaria”.

### PORTO FRANCO.

**Petersburg, 26 stycznia.** Komisja rady państwa przestała do plenum rady projekt uchwalonego przez Dumę prawa o zamknięciu porto franco w kraju nadamurskim i w okręgu zabajkalskim. Komisja zaproponowała przyjęcie tego projektu.

### NAPAD BANDYCKI.

**Czikment, 26 stycznia.** W nocy między wsią Annowską i Czikmentem zrabowano pocztę. Łupem bandytów stała się suma rb. 34,000.

Aresztowano wszystkich żołnierzy, którzy konwojowali ograbioną pocztę między Czikmentem a wsią Wannowską.

### ODWOŁANIE KONGRESU.

**Rzym, 26 stycznia.** Agencja Stefani donosi pismem włoskim, że odwołano międzynarodowy kongres prasy, który miał się odbyć w roku bież. w Rzymie.

### DEMONSTRACJE W BERLINIE.

**Berlin, 26 stycznia.** Z powodu rozpoczęcia w sejmie pruskim rozpraw nad sprawą reformy wyborczej w Prusach, socjaliści urządzili dziś zrana demonstrację uliczną przed gmachem sejmiku. Wbrew zapowiedziom, współudział publiczności w demonstracji był bardzo nieliczny, a przebieg jej bardzo spokojny. Na wezwanie policji, demonstranci rozeszli się bez oporu.

### ULGI DLA ŻYDÓW.

**Petersburg, 26 stycznia.** Senat wyjaśnił, że przyznana tej lub innej kategorii żydom ulga co do zamieszkiwania we wszystkich miejscowościach państwa, wcale nie stanowi prawa stanu, które na zasadach ogólnych może być odstępowane żonie i dzieciom danej osoby.

### OBSTRUKCJA.

**Wiedeń, 26 stycznia.** Z powodu rozporządzenia rządowego w sprawie językowej na pocztach czeskich, posłowie czescy postanowili rozpocząć obstrukcję w radzie państwa.

### RADOSĆ Z POWODU KARY ŚMIERCI

**Paryż, 26 stycznia.** Podczas stracenia mordercy w Carpentras (Francja południowa) wczoraj, o godz. 7 ej zrana, doszło tam do scen burzliwych. Zebrane przed więzieniem tłumy świsłem, krzykiem i piosnkami wyrażały radość z powodu wznowienia kary śmierci.

### CZESI A NIEMCY.

**Praga, 26 stycznia.** Z Chebu donoszą, że tłum Niemców napadł i zniszczył hotel „Deutscher Hof”, w którym zamieszkałi urzędnicy czescy, zmuszeni do opuszczenia mieszkań, zajmowanych w domach niemieckich. Policja usiłowała odeprzeć napastników, musiała jednak cofnąć się wobec siły przemagającej tłumy.

### POWÓD MOBILIZACJI W BUŁGARJI

**Berlin 26 stycznia.** Ambasadorowie rosyjski i angielski zwrócili się niedawno do wielkiego wezyra z propozycją, aby zgodził się na zmniejszenie sumy kompensaty pieniężnej, którą Bułgaria ma wypłacić Turcji za Rumelję wschodnią, do 120 milionów franków.

Wielki wezyr oświadczył, że Turcja zgodzi się na to, Bułgaria jednak musi jej oddać niektóre okręgi pograniczne Rumelji wschodniej. Przedstawiciele mocarstw zwrócili się za tym do Sofji z

zapytaniem; czy rząd bułgarski zgodziłby się na powyższe załatwienie sprawy?

Takim sposobem rząd bułgarski dowiedział się o zamiarach Turcji i nakazał w odpowiedzi mobilizację niektórych dywizji armii bułgarskiej.



Koszule męskie frakowe 2.00, kolorowe 1.50, nocne 1.25. Kołnierze 25, podwójne 30. Mankiety 35, kałesony 1.10. Skarpetki 25 fantazyjne (ręczne) 45. Szelki, spinki, krawaty od 20. Bielizna dla chłopców.

Własne wyroby wełniane. Pończochy 75, rękawiczki 65, kaftany męskie 5.50. Stylpy 1.50, pantaloney reformowane 4.25.

Pończochy bez szwu 60, 75, ażurowe wszystkie kolory 1.00, dzieciinne pończoszki 35. „Wygodna” Chmielna 33 w Warszawie.

67586—2—3—2

**10** Lutego r. b. w lombardzie Lubelskim przy ul. Rybnej odbędzie się licytacyjna sprzedaż w swoim czasie niewykupionych i nieprolongowanych fantów.

12—3—2

**Jest**

do sprzedania fortepian fabryki Maleckiego, w zupełnie dobrym stanie. Gubernatorska 5, m. 5, drugie piętro.

10—3—1

## Myśl Niepodległa

wychodzi trzy razy na miesiąc dekadami. WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Warszawie rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2. W Królestwie Polskim, w Cesarstwie i zagranicą rocznie rb. 10, półrocznie rb. 5, kwartalnie rb. 2,50 kop.

Cena oddzielnego zeszytu 25 kop. Zmiana adresu 20 k. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

## Wydawnictwa Myśli Niepodległej:

KLASZTORY PRZED SADEM LUDU, Konrad German, str. 38, cena 10 kop. STWORZENIE SWIATA WEDŁUG BIBLIJ, komentarz, str. 94, cena 20 kop. SZANIEC WOLNEJ MYŚLI, W. Rzymowski, str. 42, cena 10 kop. DZIEJE KRZYŻA, z 91 ilustracjami, Warszawa 1908, str. 96, cena 25 kop. KATECHIZM WOLNEGO MYŚLICIELA, odbitka z „Myśli Niepodległej”, Warszawa 1908, str. 35, cena 6 kop. DWA DRZEWA BIBLIJNE (Drzewo Wiadomości Złego i Dobrego i Drzewo Wiecznego Żywota), z 10 wizerunkami i 3 planami kolorowanymi, Warszawa 1908, str. 36, cena 15 kop. SOKRATES, str. 24, cena 6 kop. (z podobizną). GIORDANO BRUNO, str. 36, cena 6 kop. (z podobizną). O POCHODZENIU NASZEGO BOGA, str. 60, cena 15 kop. OBJAŚNIENIE KATECHIZMU, str. 64, cena 15 kop. O MASONERJI I MASONACH, str. 84, cena 50 kop. BABILON I BIBLIJA, z 52 ilustracjami, str. 5, cena 60 kop. KWIAT SWEGO NARODU, Niemirowicz Danczenko, str. 16, cena 20 kop. O POWINIENIE WIEDZIEĆ, G. Tschirn, przekład Natalji Kaleckiej, str. 84, cena 20 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 48, m. 10. Telefonu Nr. 19070.



EGZYSTUJE OD 1824 r.

Cesarsko-Królewska uprzywilejowana Fabryka Instrumentów Muzycznych

## W. Stowasser Synowie

w Graslitz (Czechy) i w Warszawie Nowy Świat № 36.

Poleca wielki wybór dętych, rzniętych i innych instrumentów muzycznych jak i przyborów do nich, dla orkiestr kościelnych, straży ogniowych, fabrycznych, szkolnych i amatorskich.

Cenniki wysyła się bezpłatnie. 29571—568—26—11

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & C. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.